





BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII

4402

990 a

Stonkowiński Marcin, doktor filozofii, profesor
i rektor akademii krakowskiej. Nazwa gramatyki
hebrajskiej, [Kraków 1651].

Wydania 1. Kraków 1651.

2. Warszawa 1771. 8°. słownictwo
hebrajskie u. Mitzlera

Wiers. i Sobieszczyński wymieniają edycję Krak.
z 1650 u. Schedla - czy to inna - czy był to drugi?.

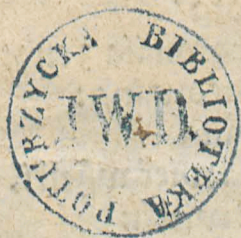
Wiers. Hist. lit. VI 544.

Sobieszczyński Encyclopedya Orzelbranda

A. PERSIVS
DOWCIPNY
WIERSZOPIS RZYMSKI.

Z ŁAĆINSKIEGO
NA POLSKI WIERSZ
PRZETŁUMACZONY.

Przez
M. MARCINA SŁONKOWICZA Sławney Aká-
demiey Krak. Profesora.



W KRAKOWIE,
W Druk. Krzysztofa Schedlá. I. K. M. Typ.
R. Pańskiego, 1651.



A Ni wagi drogościcia; ani sztuk robotą/
B Ogactwo starby naywiększych wyrównaia z cnotą.
D Rogość bowiem iest cnoty nieoszacowana:
A Robotą w pozorze tak w kształtowana
N Jedmiennie/ że wcale inż trwa na wiel wszelki.
K To taką sztukę zrobi/ to rzemieślnik wielki:

XVII - 4402 - III
W. K. K. O. S. S. I. N. S. K. I. C. H.
W. K. K. O. S. S. I. N. S. K. I. C. H.
W. K. K. O. S. S. I. N. S. K. I. C. H.



Iáśnie Wielmożnego
IEGO Mści
P. STANISŁAWA
Z WARSZYC
WARSZYCKIEGO,
Woiewody Generała Mázowieckie-
go, &c. &c.

Przezacnemu Potomkowi,
IEGO Mści
P. IANOWI KAZIMIERZOWI
WARSZYCKIEM V.

DObiem z checia umyślił ofiarowác cála,
ZACNY WOIEWODZICV, te Książeczke mála,
Perfysusa Pòety dziwnie rostropnego,
Wiecey náuk do życia, niż słow máiacego,
Ná Polski i Łácińskiego Wiersz przetlumáczona:
Y poniekad w trudnościách wielu włáciona,
Dla ktorych przyścnie káždy mogł do znáomości
Z Perfysusem, yiego zrozumieć ludzkości,

Iák sobie pocziwego kázdego poważa,
Iák ludzi bogoboynych namniey nie wraża:
Choć w tym swe przedsięwzięcie wśytko wśpokoil,
Aby śmiech z obyczaiow ludzkich sobie stroil.
Prożney chwaly prágnacych, łakomcow, niedbálych,
Obmowcow, nikczemnikow, w skapśtwie zástarzálych
Wymáca, y ktokolwiek ma występki iákie:
Dobre zaś obyczáie, y cnoty wśelákie,
Vmie niepośledniemi pośanowác słowy:
Prawde w oczy powiedziéc kázdemu gotowy.
Tylko że sie w śerokiey mowie nie rozwodzi.
Bo sie teź z występkami rozwodzić nie godzi;
Dofyc nátknac, ośtátká trzeba sie madremu
Domyśláć, có z trudnościa przyidzie nie iednemu.
Młodym iednak z spraw cudzych wiedziéc iest potrzebna,
Ktora rzecz nie przystoyna, á ktora chwalebna.
Aby co w inśyich gánia, chronić sie umieli,
Y występkow przypuśczác, wprzod niź cnot niechćieli.
Gdyż sie iuż piekność cnoty nie przyimie ták śnádnie,
Ná umyśle, gdzie iákich wad zmnázá wprzod pádnie.
Zkad on madry Sokrates po młodych wiec žádal,
Zeby sie kázdy czesto w zwierciadle przegladal,
Y iesli ma wrodo, nie śpecił iey złościa,
Iesli niema, nágradzał spraw pieknych dziełnościa.
Lecz pokaża kázdemu cudze obyczáie,
Iako iásne zwierciádło, dokad sie wdáie,
Czy droga zlych, czy dobrych: á chce wyść sromoty,
Bedzie sie zlych minawśy, mocno brał do cnoty.
Gdyż wśtyd zbrodniom przeskadza, á do cnot prowadzi:
Ná ten sie wiecey ludzie ogladáiá rádzi.

Co y onych lat dawnych bårzo dobrze znano,
Gdy, kto żył ledaiako, w sytke wystawiano
Iego iak Komedya, na widok niecnote:

Zkad sie drudzy przyisc bali na taka sromota,
Y w sytke Hystorye, tak do wiadomosci
Wiekom daia potomnym, zganiene zdroznosci,

Iak y dzieła chwalebne, aby kogo cnoty
Nie poruśa, przynamniej chronil sie sromoty.
Slusna sie tedy sprawom ludzkim przypatrowac,
Ktorych nie mogl przystoyniey żaden odmalowac,
Iak Persyus swym wiersem. Lecz ze przytrudnieyszy,
Zwlaszcza temu, od nauk kto jest odlegleyszy,
Iam go tak chcial wlacnic, na usluge mlodzi.

Wiec iesli sie sprawilo co, iako sie godzi,
Tobie naprzod oddaie, y Twoiey godnoscii,
ZACNY WOIEWODZICV, znak mey zyczliwosci.
Bo cie w tym wieku mlodym, wrodzone przymioty
Pieknie przygotowaly na wysokie cnoty,
Pierwsa w mlodych ozdoba, wstydlivosc przystoyna,
Pokora w sytkim wdzieczna, skromnosc bogoboyna.
Iuzze sie tu przypatruy, iak zyc madrzy radza,
Az cie do spraw dziełnieyszych lata przyprowadza.
Aniech ten wiersz pod zacnym Twym bedzie Imieniem
Gdzie go swoim przeciwnosc nie dosieze cieniem.

A. PERSIVSA

Przedmowá.

*Tym w Przedmowie Persyus kształtem postępuje
Smiejąc się z cudzych wierszow, swym przystęp gotując.*

Arystodorus
ształł się po
eta/ że go
Muzy z te
go zdroju
napoiły/
i tak sam o
sobie piśe
niá poczyna
tę Theo-
goniz.
Z Ennius
powiádał/
że gdy spał
niá gorze
Párnásie/
duśá Sos
merá Poes
ty w niego
weślá.
Persyus
szás nie táz

Nim wst zmoczył w zdroju Pégázowym/
Ani pámietał snów ná dwuwierzchowym
Párnásie/ żebył zaráz siáł wierszámi.
Rzeka Pirenśká bláda y z Muzámi
Tym zostáwicie/ ktorych obráz zióły
Swemi błyszc zdobí : ia wieśniáć nápoly
Apollinowi wierse swoe przynosié.
Pápuge witáć kto sposobił prośe ?
Krukow kto niegdy iáć z pudlá pozdráwiáć/
Sroki kto wezyl słow nášych wymáwiáć ?
Mistrz sztuk ćwiczonych/ y dowócipu danc á
Brzuch/ z przyrodzenia słow niezwyktých sprawcá.
Co gdy nádziera rozświeci grosz zdrádný/
Krukow y srokom táki wiersz bydź śnádný
Wwierzyś/ iáki sami ci śpiewáia/
Co Pégázowych słodkośc wód piáia.

nie wymyśly/ ále prac y náuka do piśánta wierszow bydź potrzebna przynawa. Przez co
przećy tym/ co mowi/ że Poeta bydź nie moze/ tylko kto ślá z tym wádzi : y otáz pókáwie/
że zostáwiośy wymyśly tym co próiney chwaly prágná/piśáć chce po wierszu/ to jest popros
stu prawda o ludzkich obcyzáich : zostáwując też nieznácznie podplehstvá tym co iáć práś
swoe dla chlebá piśá,





AVLVSA PERSIVSA

SATYRA PIERWSZA.

*Ná tym Pierwsza Satyre Persyus záfadsil,
Zeby 3) c iak przystoi mohnym ludziom radsil.*

*Wzrosty sukáli z písania wieršow : y z gładkiej mowoy. Ale y inšych wyštokow wiele doš
tyka / często iakby z kím rozmawoláige.*

O Troški / o próžności / ludzkie oczywište !
Ktož to przeczyta : do mnie mowiš : ništ záište.
Nikt : Albo dwa / abo ništ. Wštyd y biedá. Czemu :
Pewniem mniey niž Lábeon Polidámántemu
Trojánkóm przyiemny : Fraški / iesli z bledem
Kzym eo poniža / niedbay : y ich wági wzgledem
Nic nie czyni. Míarác piedzi twey niech nie przechodži.
Bo ktož w Rzymie : Byc sie rzec godziło. Lecz godži /
Gdym sie stárym przypátrzył / y nášey postáwie :
Káždy inž z dziecínškich lat wyszedšy správie :
Gdy sie wznosim / inž teraz wybaczié. Strzež Bože.
Což poezne : Lecz mi sie smiech zátaíc nie može.

*Lábeon Akryus písał wierše o Trojánškiej wojnie ledáckie : Metonowi sie lednáš podobáš
ty / se tež y sam o tej máterey písał.*

Píšemy zámetnáwšy sie / ten wierš / ten bez rymów /
Coš wielkiego / eo mu tchna plućá pełne dymów.
Bo śnadž to ktos przed ludem gładki y przybrány /
K Sárdonškiem swiecac eo mu przy krzcie dány /
Bedzie mowil z wysoka / gárdlo odmiektczywšy
Konfektém : y piešezono oczkiem przymrużywšy.

šmiemišlá nie ofoby iakie ále czáši šle bydž potázal.

Tubys wyzřal iak grubo / iak z głošem wštákuia
Brzydkim znáczni Tytowie / gdy rymy przeymnia

*Tyž tu os
sobliwio
wystáwia
Persyus /
co próžney*

*Polydás
máš byš
Trojánin
znáczny /
Trojogo šla
y sam šeo
ktor mážny
obawiaš :
ále tu Pers
špus přez
niego rozu
mie Meto
náš á přez
Trojánki
Rzymian
zniewieš
šciálych.*

*Sam šeo
bie przyš
cze / žeby
šie niezdaš
nášmiesz
wác : ábo
žeby přez
czyna náš*

*Tytowie
znáczni lúš*

Ledšwia

dzie/iakby
Tutorowie
Bzeczepos
spolitep.

Ledzwie; y gdy nie masz wiersz lechce wnetrzności,

Tyż starce vsom cudzym zbierasł lubieżności:

Vsom ktorymbys mowil/ inż story pozbywosy:

Ona coż umieć: gdy sie kwás/ y raz wrodziwosy
Wewnatrz figá z watroby/ ná wierzh nie wymiecc:

Ná toż wiednieś: Orzadzic/ y także dálece

Umieietność nic nie iest/ iesli cie nie wiedza:

Lecz piękna gdy skázuiac ten to iest powiedza.

Czy je twych wiershow weza stu pacholat w stole

Żá nic masz: Oto pijac pytaia przy stole

Bzymianie násyceci/ co wiersz zacny glosi.

Tu ktos co pod sárlatna rámion sáta wznosi/

Przez nos cos záiatliwie rzeksy niezgrabnego/

Silid/ Szipsyfil wiersze/ abo co smutnego

Mámrze; y slowá gryzie piugebkiem pieşczonym.

Poswiadczyli meżowie/ czy inż wwielibionym

Nie iest on proch Poety: czy nie w letszym kósci/

Inż grobie: Chwala goście: czy z onych swiatosci/

Czy teraz inż z Mogieiy/ y z perzyn szesliwych

Nie wyrosta siotki: Zartnieś/ y chciwych

Ná smiech nozdry nákrzywiaś (rzecze) czy nie z chceś

Káždy chce bydź chwalonym: y dáć wiersz pániaci

Coby kádsi dta/ y ryb nie obwijat slonych:

Ktoskolwiek iest stroz tych slow tu mnie obroconych/

Nie boieć sie ia piszac/ iesli snadz co kádmie

(Poniewaz to ptak rzadki) lecz iesli przypádmie/

Bydź chwalonym. Boc y mnie serce nie zkóscialo.

Ale niechce/ zeby cnot granica bydź miało

Twe pochlebstwo/ y chwata. Bo pátrz z káздеy strony/

Co w tey chwale: Tu nie wiersz syropem poiouy

Atcyusow o Troiey: ani piosnki owych

Pánow nie trzeswich: ani co ná cytrynowych

Lawách pisa. Jest umieś ciepło nágotowác:

Umieś pochlebey suknia wytarta dárowác:

Amowis/ prawde lubie/ co iest mow: o mnie to:

Jákoz: Chcesz powiem: Bredziś. Gdyć chwalny Poeto

Clusty

Chwaluy
poetę był

Calvus zákalusá Cesársa/ ále sta tu ten rozumie/ co zá takie^o chce bydi milány/ iáki byl Calv^o
w tustych/ co bárzey misz niz Kigg pilnais/ nie subtlene concepty.

Tusty Káldun ná długie zwiśt pultorey stopy.

O Janusie * w twe boćian nie smie dźiubać tropy:

Ani iáť oslich vsu ráť ná cie stawiaia:

Ani iáť chárť Apulsti ieszka zwiśsaia.

Wy o krwi Senatorśka/ co nie poczynaćie

Ostrośnie/ pátrćie tytu góśie ofezyrcow macie.

Ludśie iáť mowia: iáť je: tylko je inż plyná

Teraz wierśie ozdobnie/ je nie nie zástrzyna

Páznogćie w wgládzieniu. Wierś iáť wśstátnie

Jáťo gdy śnur ćiesielśki po oku sprośtunie.

Badźstot Páńśki/ y zbytki/ badź chce obyczáie

Pisáć/ Muza mu rzeczy wybornych dodáie.

Otoż nam Bohátyrśki wierś inż pokazali/

Co wprzod po Grecku plećli: áni kláść zdoláki

Gáitow: áni porzadney wśi góśie kóśe chwalić/

Góśie ognisko/ góśie wieprze/ góśie iest siáno palic

Sobotke: źkad y Remus: y ty Quincie wierśki

Coć wśłot żoná przed wóly ná przedni rzad micyśki

Száte dáta: plug ceklarz źmioś. Pisorym tegi.

Jest teraz co rad czyta o Bryzeley Kśiegi

Grube Alcyusówce: sa co Pákuwiego

Antyope nie gládká/ sercá strapionego.

To gdy dźiećiom nie madrzy nápomnienie dáia

Cycowie/ czyli watpiś źkad to je kśyćiaia

śal o Troiey/ ále Bryzeus. Druzny nie sánego Alcyusá żowio Bryzeusem/ ále Kśiege Ktoro on
pisał Bryzeida/ o nieláćley Bryzeley: iáťo y drugi dawny Poetá Pákuwius o Antyopie. Ci
obá gruba mowę mieli/ iednáť dla dawności byli w peśśinowániu.

W mowie: źkad tá sromotá w Ktoroyć pośádzony

Trossul po stółkach chwalać przykryćka pieśezony:

Czy to nie wśtyd/ y śiwey nie modz bronić głowy/

Żebys nie prágnáť slucháć rey pochlebney mowy.

Romulusá zwáli Celeres od Celera wódia: potym Trossuli od miáśta Tustiego Trossuluma
Ktorogo byli sámi bez pomocy pieśych dośłali: á náćemec inż sie záćwie zwáli Equites.

Janus bo
żel 3 dawles
ná t wóry
mi/ przed
śia y záśia
pátrzocy/
źnáczy czo
wierśa ros
śiroponie.
* Sposoby
náśmierie
śká. 1. gdy
zá ti pólec
náśstáť
boćianiego
nośá záś.
Kzywiáio.
2. gdy rece
náśstáť
oślich vsu
wielkie páł
ce w vsy
wćizy wśy
stawiaia.
3. gdy ieszł
ná kó^o w
wierśáio.
Alcyus
dawny Pos
erá/ nie lá
beon co pi

Trossul
śláćká.
Kzymśka/
Ktorzy śie
naprzed zá

Pedius Ele
sus zà Nes
tonà zrus
cony byl z
Senatu/
išt Tacit-
us piše/ o
stupiente
stárbu
Ekalápis
nšwego:
tu sta kládje zà kádego/ co sta y tám sádsi ná slova gšie mu o šrie ábo o vešáve izšie.

Końice
wleškow-
nádeřch/
od tyč/
wleřke
Wiegilius
šowe co sta
zácypnáš
Wálki mežá:
dáleko rojne.

Mowia
niekřoz/
že te ctery
wleřke
wšist Pers
šus z wleřšow
Neronowych.
Bašaris to jest šugá
šugowš z gáweš rošádomš jest/ co Pentš-
šwoli ššnowi šwemu rozumielac/ že čielcowi
leb wárlá/ že bronitš ofšar Bachowych.

Arys Pá-
šola Ešbe
li Bogini.
Menas po
wádpá Bz-
šowa.

Liters R.
šádsza šš
pšl wyras
žáč/ Ešeb
ššwáznš

Šlodšis ty Pedyowi mowi. On co ná to ?

Šloš w gládřich wázy šlowáç/ je rzeš weszłowáto
Chwala: piěknie to. Piěknie ? Czy čie nie wštyd chwalič
Romulczyku ? Damže gřoš y mam šie wzalič
Rozbitego gdy špiewa : Špiewaš obráz nořšac
Šwoy ná zlamtu z rámiěniá ? Nie šmyslenie profšac
Ma plátáč/ tšo mie ššlonič chce šwoym nářzetániem.
Leč gřuby wleřš ma wđšie čznoš z šubtelný ššladániě

Kończyč ták zwoyš wleřš. A tys z góř Berecynťowych/
A Dalsř co po wátách plywat Nerewowych.

Ták wyielišny žebro w Apenininie góře.

Wálki mežá/ czy w miážšey nie piěknšsto šškorze ?

Ják ššara gálas záššla ššortu nie málego.

Což czytáč kárš zwieššwššy/ y co jest podlego ?

Wálki mežá: dáleko rojne.

Křzywe křaby huczaly křzykiem ššug Bachowych/
A mášac wššiac leb ššciery z gáweš čielcowych

Pyšnych káršow/ y glářšáč bluššezem popádyá

Oššrowidze/ hej křzyczy/ z góř brzmi melodyá.

Což by bylo gdyby znáč Oycowššiey mežnošci
W nas zoššat: Tey ná ššlinách pełno niezgrábnosci.
Plywa w wššciech/ ná wárgách tšwi A tys z Menáda/
Šštaránia w tym y žadney pilnošci nie kláda.
Leč ná což przykřa prawda obrážáč piěššzone
Oššy: Pátrš byč ššnadš Páňškie progi ošštudzone.
Nie byly. Tu literá wárczy z nořšá pššiego.
Ják zášššte pozwole iák tšo chce wššytškiego.
Mšjam/ badš rad/ bo wššytško bedšie iákš gody.
Toč mšo/ tu/ powiádařš/ bronie puššezáč wody.
Námáľnyže dwu wěžow/ dšieci dáley z wodá/
Mšiešce ššwiete. Odchodze. Ššromitš lud z ššwoboda
Lucylius (was Lupi z Mucyusem) ššruřšyl
Kiel w nich. Ták ššoráčyus wššytškich ššmiechem ruřšyl
Wyřšep

Což by bylo gdyby znáč Oycowššiey mežnošci
W nas zoššat: Tey ná ššlinách pełno niezgrábnosci.

Plywa w wššciech/ ná wárgách tšwi A tys z Menáda/
Šštaránia w tym y žadney pilnošci nie kláda.

Leč ná což przykřa prawda obrážáč piěššzone

Oššy: Pátrš byč ššnadš Páňškie progi ošštudzone.

Nie byly. Tu literá wárczy z nořšá pššiego.

Ják zášššte pozwole iák tšo chce wššytškiego.

Mšjam/ badš rad/ bo wššytško bedšie iákš gody.

Toč mšo/ tu/ powiádařš/ bronie puššezáč wody.

Námáľnyže dwu wěžow/ dšieci dáley z wodá/
Mšiešce ššwiete. Odchodze. Ššromitš lud z ššwoboda
Lucylius (was Lupi z Mucyusem) ššruřšyl
Kiel w nich. Ták ššoráčyus wššytškich ššmiechem ruřšyl
Wyřšep

Mšiešce ššwiete. Odchodze. Ššromitš lud z ššwoboda

Lucylius (was Lupi z Mucyusem) ššruřšyl

Kiel w nich. Ták ššoráčyus wššytškich ššmiechem ruřšyl

Wyřšep

Wysepkow przyjacielskich/ y w serce wpuśczoney
 Igra/ sztucznie żart z ludzi stroić wyćwiczony.
 Niemiej nielżá trunać strycie/ ni w dole daleczto:
 Tłigdzie. Tu jednákwropie. Widzialem ksiąjeczko/
 Oslích vsu ktoz niema: Ja tu zákrzytego/
 Co tak zá nie jest/ smiechu nie chce miemiác mego/
 Já żaden wierš o Troiey. Co czytaš z gniemliwym
 Eupolisem/ smiałego Bratyná/ y z siwym
 Arystofánem/ pátrzy tu/ czyeby sie co zdało/
 Żkadby Czytelnikowi wchozćiepleć miáło.
 Nie co rad z Filozowstich pántofli żártwie
 Skapieć/ y ziednookim ná plác wystákuie/
 Cośo sobie trzymáiac/ że czćia náieżony
 Chłuk funt podwoiewodzy w Arcieie strzywodzony.
 Ani co zwykł z ráchuntow y z figur żártowác
 Ná piastku pokręfowych/ gotow sie rádowác

Władomá
 jest bajka
 o psách o
 ślich wie
 dásá zros
 lá Strypię
 y Owidia
 usá Metá
 mor II. o
 Których tyl
 ko sam Cy
 tulik wie
 dzał/ iáś
 mileżćieś
 dnáć nie
 mogac tak

Wskazywá rzecz/ dol sobie wykopał/ żeby nikt nie słyśał/ y táń wolał: Władá ma osle vsy.
 Ale trzćina Ktora náđ tym dolem roślá: rákcie; słowá wprásáá: záczym sie dowleđi ias
 no. Tym te; kształtem Persyá/ obpężáie ludzi co osle vsy máio/ to jest/ nie iáś ludzie żye
 ia/ w te; Kśáice chćiał zákręć.

Gdy Cyniká zá brode swawolnicá wiedzie
 Tym práwá ráno pátrzyć/ wćiech po obiedzie.

Władá Kśá
 liroiey Per
 sýsowey

wćiechy sie poleżyły. Bo niektorzy prz; Kálitoe rozumieią biatagłowá muięy przystořná/dru
 dy bajka wierszem piészonym piśáng o Kálitoeie corce Acheláusowey/ á żenie Alkmeos
 wowej/ inśi záś powiádáią/ że był żdroy Kálitoe nazwány/ gdzie sie ludźie proźniacy
 Kappwáll. Wolno trzymác iáśo chćieć/ bo to wšytko wćiechy y zabawka znáczy ledkáć.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA WTORA.

Tu ofiary takomych nágánie odneśá,
 W których Bogá o rzeczy nieprzysłojne prośá.

TEn dzień mięy Mátrynusie kámyczkiem znáczony
 Bielszym/ Któryć wiekláty śerzy przepedzony.

Maerśuś
 ten był śer

onęgo mli
nucpufá

Mátepnuz

śk przez

duńęsęgo

z śláchty

Rzynskiej

ktorego Pli

nus chwó

li je nies

ćiał pzyi

mowác w

zredow y

gdź óści/

ńá kóre go

Wespáyan

Cesarz wyńócił.

Bámpęzi wólate

śáz zpropzáu

Tráctkų

ludzi/ kóreś

sobie znácyli

dni śczęśliwé

białymi

Bámpęzám/ á

nieśczęśliwé

czarupni/ áś

by było po

śmierci wledziáno/

Pro wótecy

miał dni

śczęśliwų/

niź nieśczęśliwų.

Liy wino swych krzcin Bogu/ ty niechcesz kupować

Osiara/ cobys stryciez Bogiem miał targować.

Lecz dość pánów cichego chce osiarowania.

Nie każdy niślich septow moze y semrania

Zmieś z kóściotow/ y modlitw nie tać w strytościach.

Rozumu/ staroy/ wiary/ tych w glos/ y przy gościach

Rzeczy żada. Lecz one cicho sepce. Oby

Czas był pretko bogatey Strytowstiey žaloby/

Noby gármec z srebren Bog dal znaleść w roli/

Nobym zniósł sierote/ po kóryn powoli

Lákomp

bierze so

bie do ná

śládowná

nia Neryus

śá słoślis

wego czos

wielká/ kto

z zony trul

stai? Albi?

Oppianic?

bpl zly czlo

wielk? ktoś

rego zá Ci-

ceroná śa

dzio o ma

żobdyś wo.

Cic pro Cl

Mam mieć zaraz dziedzictwo. Bo świerzb ma/ y plywa

W nim kolerá. Neryus trzeci żony zbrywa.

Te prosby chcąc mieć świete/ w Tybr ná stoná wśchodzie

Ślowe nurzaf dwá/ tkzy kroc/ y śny zmywał w wodzie.

Sluchay ieno powiedz mi (málać rzecz chce żadać)

O Bogu co rozumieś? Máś je go przekłádáć

Nád kogo? kogoś? Chcesz je nád Stáitá? pono ty

Nie wátpiś kto z nich lepszy sedzia ná sieroty?

Toż tedy/ czym chcesz vchá ná kłómć Bostiego/

Nów Stáitowi. Woiatby. Przebog coż tákiego

O moy Boże. A nie ma sam Bog ná sie wólać?

Máś zá odpust je predzey piorun moze zdoláć.

Jdiom/ niź tobie z domem/ gdy grzmoty powstaia.

Czy je cie roztrząślego w gáitach nie myáia/

Zá Ergeny co wrozy z owczych trzew przestroga/

Przezo mmieáš jeć żarty z Jowisá wysć moga.

Abo co jest tákiem iednáś podarkám

Vśy Bostie/ kłustemi śláczki y plucám?

Oto bábka/ badz ciorká/ wierzac w zabobony/

Z kólekti wóziela dziećie/ czolo/ y zmdzony

Wierch vstet/ szednim pálcem/ y czżemi ślitám

Wprzód czarúie/ máiaca mde nád vrokám.

Tu náśka

puie/ Perz

spus ná zas

bobonie

modlicowz

Tedy suwa rekomá/ y to Licynowych

Czszey Władzietey pol życzy/ to gmáchow Krásowych.

Tego niech Krol z Krolowa za zięciá zadáia :

Pánny go niech zasdrofzcza/ niech sie roza sstaia

Wszystkie rzeczy gószie stapi. Ja tak Mámce prosie

Nie kaze/ y bron Boze choc kletka odnosić.

Zadasz zdrowia/ y ciata w starosci z silami.

Dobrze/ lecz wielkie mysz klustemi soldrami

Wprosie bronia/ y wstret czynia Jowisowi.

Byles dla bogactw wolu/ Merkuryusowi

Jelita osiarniesz : day dom w szesciu znaczny/

Day bydlo/ day plod trzodom. Jakoz to nie baczny/

Gdye tak wiele cielcowych jelit w plomien taie :

Ten trzewami przemagać przecie nie wstaie/

Robita ofiara : inz sie zda przybywać.

Kol/ owiec/ inz inz bedzie/ az darmo chce wzywac.

Grosz pientedzy nadzieia na dnie omylony.

Gdybymci czare srebrna/ y z zlotá robiony

Szerego dal podarek/ skropilbyc pot ciata

Z lewey pierzi/ sercechy od radosci drzalo :

Stadci na mysl przypadlo/ ze zlotem zebrany

Z zwoyciestwa zdobisz bozki. Bo bratom miedzianym

Ktorzy z nich sny darowala bez chorob przeszkody

Uprzednieysza czesc czynisz/ y zlocis im brody.

wał. Bylo bowiem w Rzymie na gorze Palatynski w przysionkustiednym piecdziesiat baktawow
now corek Dánkowych/ y przed przysionkiem drugie piecdziesiat baktawow z miedzi sp
now Egiprowych/ ktorzy byly te cotki za mize pobrawszy/ w ledus noc zrostazania Opa
ca swego pozabilaly : opocz lediny Hiperimnesty/ ktora swego Lynceusa zdrowo zachow
wala. W tych tedy bratach miedzianych/ rozumieli Rzymianie/ ze z nich niektorzy pracow
dzine odpowiedzi przez sen dawali : zaszym ich tez bawiley niz instrych zdbieli.

Sprzet Tunny/ miedz Saturna zloto wypedzilo :

Wiadra Westy/ y Tusta glina odmienilo.

O serca precz do ziemie znizone od nieba !

Azaz wnosic nasz nalog do kosciotow trzeba :

Amniemac ze sie cieszy Bog tym/ czym zla zadza :

Ca sobie wonnetworzacz oleyki sporzadzaj/

Tu
wystawia
niewaz
szuch ludzi
modlitwy
co Boga o
to prosza/
w czym sa
bie sami sa
przebleda

Tu stofus
ie tych Pers
sus/ co slo
cili bozkow
rozumies
lac ze to ca
ni sprawili
gdy im kro
co z trafun
Fu darcos

Wskontec
wspitich
tych gaus.
co Boga
cha zlotel/
y roznemi
podaruns
kami/ a nie

enotami
blągac.

Tá wełne Kálábryſka w ſárlat zſárbowátá/

Tá z máčice wyrzynać perły roſkazála/

X kruſce roſtopione lać z piáſtu grubego.

Grzeſzyć y rá/ má iednáć pomoc z błedu ſwego/

Ale złoto co proſze czyni ná ofierze ?

Pánnę wy-
chodząc s
dzieciń
ſtwa zwoy
ſty były ob-
dáwać to s
glu ſwojey
ſęci/ láko
meſczyń
bullas
bożkem.

Snadź to co látki dáne od pánnę Wenerze.

Czemu Bogu nie dátem czego by dáć z ſwego

Dostaćku zly ſyn nie mogli Teſſale Wielkiego/

Spraw godnych/ y pobożnych/ y bogomyſlności/

X ſercá przybránego w enot doſkonáłości.

Kto mi ſie z ra ofiára do koſciółow ſtáwi

Wiecey máka niź inſzy ſwoim złotem ſpráwi.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA TRZECIA.

Tu młodi gáni Perſyus co żyje w gnułnoći

Wynoſząc ſia z doſłátnich ſwoich máćnołci.

Rozmowa
czyni ſárz
ſy ſlugá z
młodzień-
cem gnuł-
nym/ wy-
ſtáwiłac
mu przeb-
oczyć nie-
ſłáwe/ y
wſpód/ y
kres zwoy-
ta/ z rozmá-
ſtym nápo-
winiém

TAkże to wſtáwicznie ? iuż dzień w okná wchodſz

X ſciſte roſpádliny iáſnoſćia rozwodzi.

Chrápiemy iáć po twárdym wczáſniac ſie winieſ

Gdy iuż cień pokázuie ná piátey godſinie.

Pátrz co czyniſ ? goráco iuż dawno ſpedziło

Z pol jeńce/ y pod cieńie bydło powehodziło/

Jeden rzeče z ſlug ſárzſy. Czy prawdá ? táć wierá ?

Wſtół ſám kéro podſ. Gdzież ktery ? Burzy ſia kolerá.

Wrzeſczy/ iáć bys oſlego ryku ſlyſkał głoſy.

Iuż kſiażke/ iuż y Teke piſtra ſzczelawſzy włoſy

X pápier w race bierze z piórem do piſania/

Aż nárzeka/ że inkaufſ geſty do puſzczania/

Ze ſie go nie od wody w laney nie zoſtoi/

Nárzeka że rozdáre pióro krole dwoi.

X do tegoſ

A do tegoż to przyszło niedziku strapiony?
 Czemuż sie iak grzywacze/ y dzieciuch piefeszony
 W delicyiach bogaczow papu nie napieraś/
 A mamie sie od lali z gniewem nie wydzieraś?
 Czy sie z tym piorem wczyc? Kogoż zdradzasz? Czemu
 Tak pleciesz? grac to twoia/gdyc to w mysl glupiemu
 Nie idzie/ za nic bedziesz. Szczeła natluczony/
 A nie głosny dzwiek garmiec ma nie wypalony.
 Motres y miętkie błoto/ teraz cie pilnować/
 Teraz na pretkim kregu ystawnie kstattowac.
 Aleć Ociec do życia da chleb dostateczny/
 Czegoż sie masz obawiac? y sprzet w dom bezpieczny.
 Dosćcie na tym? z tegoż sie tak barzo odymaś/
 Ze tysiaczny potomek herb Hetruski trzymasz?
 Abo ze czuś Censora z trzey krowie ystroiony?
 Z tym sie chęć y pospolstwa/ mniēs dobrze znaiomy.
 Nie wstyd cie naśladowac Takti w nieprawości?
 Ale ten iuz nie czuie/ y roztył sie w złości:
 Nie tak dalece winien/ niewie czego zbywa/
 A na dnie zanurzony wiecey nie wyplywa.
 Boże wśhechmocny infa okrutnikow trwoga
 Niechćiey karac/ gdy wpuścza pozadliwość froga
 W swo skłonności/ iadem ia ciężkim napuściwośy/
 Tylko day wyrzec cnotę/ y schnac ia straciwośy.
 Czy cięższy iek fedi z miedzi wolu Sykulskiego/
 A barziej miedz wisacy z stropu złościwego
 Straśy w krolowsti sariat karł przyobleczony:
 Niz gdyby zginelismy/ rzekł/ y zawstydzony

Kto na g
 słowa/trze
 bą mu piln
 nować/ że
 by nie prze
 grał.

Na kroie
 dzieli ludź
 Jedni lu
 dzie/ co iuz
 nawozeli
 cnot/ abo
 nie cnot.
 Mładzy ty
 mi Takti
 Klądzie w
 nieczorach
 Perill' wos
 bit był wo
 lu miedzis
 nego Sála
 tydowi Tpa

w nowi Agrygentynow w Syrcylię na maczenie ludzi/ respalio w onego wolu. Ale Tyran na
 przyod samego zemiesznił na te maki dat/ aby był swym głosiem pokazal/ iako miał on
 wol trzeć. Dponizpus zaś Syrakuski Tyran tamże w Syrcylię podchlebas Dámoklesa/ krow
 ry go nayszczęśliwym używał/ posiadził na swym Miestacie/ y wstępkie mu wysłgi krow
 lewskie dat/ miecz goły na cieniu nieci nad głowę iego zawieszisł/ o krowym mieczu bar
 dziej Dámokles musiał myślic/ że by sie nie wwał/ y tego nie przebil/ ni o oney szczęśliwo
 ści. Tak Tyran chciał podchleby pokazac/ iaka jest szczęśliwość wielkich Panow. Ale sta
 tu zndczy/ że sumnienie z tego człowieka barziej trapi/ niż maki onego wolu miedzianego
 abo strach mieczu nad głowę zawieszonego.

Druży luż
 Gie/ ktoży
 ieſze nie
 moga ro
 zeznąć/ co
 zle/ co dos
 brze. Niez
 dy kroy
 mi ſiebie
 ſa ne? Kł
 dzie/ poſi
 był małym
 Trzeci luż
 dzie/ ktoży
 luż moga rozeznąć co zle a co dobre/ ale ſa leſze ani w cioty ani w niecioty
 doſkonale nie zaprawilli. Miedzy tymi kładzie młodzieńca/ ktego napomina.

Sieni mało
 wana ſkos
 ſa Stołkow
 gdzie było
 pomalowa
 no Partow y
 Medow w ſatách im zwyczajnych/ ktere ſaty zwano Bracchas.
 Pytagoras
 młodym
 dwie droz
 dze pokła
 zował przez
 litera Y. ie
 dne wptas
 wo ciaſno
 do cioty/
 druga wle
 wo przez
 ſtrona do wyſtąpkow. * Dalszy żywot wczas kaze wpatrować/ nie dopiero zbliżajęcy lekar
 ſtwá ſukćć.

Lekarz ma
 czny był
 Krátecus
 zá Augustá
 Ceſarzá.
 * Do nául
 pobudza/
 kroych ani
 gárdzić ká
 ze/ ani ſe
 żywować.

Gryzi ſie niedźni w ſumieniu/ táiac y przed żona.

Małym wiec czy pſował oliwa wpuſzczona/

Gdy ſie niechćiał ſłow wzyć w mieraiacego

Katoná/ ná pochwałę Miſtrzá roſtropnego :

Których miał z przyjaćioły ſłuchać Oćiec chćiwy.

Tie dźiw/ bom tyłko wiedzieć coby Żes ſieżeſliwy

Przymioſł/ naybárzicy prágnął/ coby Łs wſkódził/

Żebym do waſtkiey duczki orzechem wgodził :

Żeby ni kł wártołki ſtruczniey nie zacińał.

Leżbyś ty ſte poſtepti uż ſobie wſpominał :

Gdzie młodz nie wglądżona mało doſypiaia/
 O krupách nie ſubtelnych/ y podley iárzynie.
 Tobie y droge ktera záwſe dobrze ſynie
 Medow w ſatách im zwyczajnych/ ktere ſaty zwano Bracchas.

Żzego w malowányey ſieni náuczaiá/

Gdzie młodz nie wglądżona mało doſypiaia/

O krupách nie ſubtelnych/ y podley iárzynie.

Tobie y droge ktera záwſe dobrze ſynie

Medow w ſatách im zwyczajnych/ ktere ſaty zwano Bracchas.

Litera Pytagory wpráwo pokazaía

Gnięſz ieſze/ y głowác/ co tak oſłabiáía/

Poſiewa po wozoráyſzym geba rozdziwiona.

* Naſze dokad chceſz ciągnąć droge zámiérżona ?

Czy gonisz zá krukámi/ po ſmiećciách po bioćie

Tie myſlac o ſćiu ſwoiem/ y dáłſzym żywoćie.

Dármoby lekářſtw chćieli/ gdy puchline w ſobie

Nieć beda/ zábiegajćie niż przydźie chorobie/

Dalszy żywot wczas kaze wpatrować/ nie dopiero zbliżajęcy lekar
 ſtwá ſukćć.

Ná coż gory lekářzom obiecowác wielkie ?

* Wzćie ſie y przyczyny niedźni znajćie wſelkie.

Cos my/ ná co ſie rodziem/ iáki rzad trzymamy/

Abó iáko kres ſliſti/ y z kád poczynamy.

Jáko ſrebrá záżywác/ czego ſie chćieć godzi/

Ná co bite pieniádze/ wiele dáć przychodzi

Oyczynie/ y pokrewnym/ iáć cie Bog zoſtáwił/

A w iákimbyś ſie ſtanie miedzy ludźmi bawił

Wz sie/ áni chćiey záyżrzcć/ że od Umbrew dáns
 Stárzeia sie oliwy za spráwy wygráne/
 A pieprz/ y sólory Marsow dáry obromionych/
 Nze ie sżezę ryb stawa w pierwszey beczze stonych.
 Tuby kto wniost z setnikow grubych mowę swoię/
 Co mi trzeba to wniem/ ia o to nie stoie
 Bydź iáko Arcezylás/ y Medrey strapieni
 Z głowa zwieszona/ w ziemie oczymá w murzeni :
 Gdy zgniewliwym milczeniem sepeow w sobie táia/
 A gebe rozdziewiwszy słowa w wazáia/
 Myslac co sie z chorzálym márzy/ że sie rodzić
 Z niczego nic nie moze/ nic w niwecz odchodzić.
 Ná toż blednieies/ na to kto nie obiáduie.
 Z tych sie pospolstwo smieie/ y co raz jártnie
 Ocyta mlods parskáiac nosem nástrzepionym.
 Patrż niewiem zład mi drzenie sercá/ y zemdlonym
 Wstom rchnienie przypadło ciężkie/ ktory prósi
 Medyká/ y spoczynku poráde odnosi/
 Skoro pulsy stánelý w trzecia noc w swey mierze/
 O Suranistie w sláseczke/ kiedy sie myć bierze/
 Powolne wino prósi Wielkego sasiáda :
 Zbladles Pánie. Nic niemáß. Patrż iednáß maráda
 Coólwiek iest/ storáć sie zolta skryćie wznosi.
 Gorzeys ty zbladl/ nie rzadz mna/ kto cie o to prósi/
 W grobieten. y ty poydziesß. Czyñ/ ia niechce rádźic.
 Ow sie wzdety od porraw pocznie w lázni g.ádzic/
 Gdy sie do wst surowość wdšiera źle pachniaca :
 Lecz drzenie pyac przyßto/ y ciepły wytraca
 Z rak kieliszek/ zgrzytnety zeby wystáwione :
 W tym przysináß wárgi okryć nie moga zwieszone.
 Potym do trab/ świec lanych/ ázci polożony
 Roskofniczek ná marách/ y dosć námáßezony
 Ku bramie sinne piety wzniosl. Az podnim stána
 Z raniemieni wyzwoleńcy Łáždy z czapka wdšiana.
 Patrż/ nedzmit rzecze/ pulsow/ y co w piersiách bedzie.
 Niemáß tu nic gorcá. Pálcow wácaý wšedzie.

Kto gárbis
 náulámi
 táł wnieß
 ra ná dus
 sy/ iáko
 ow ná ćies
 le/ co gáts
 dzi rádę
 Medyká

Kto źle ná
 wł záyżwa
 táł halony

ieść/ iak
ow co sie z
pieścićoty
chorem czy
ni choc
zdrow nie
ze.

Nie siebita. Gdyć pieniadze iakie przymiesiono/
Abd sie vsmiechneta sasiadka pieściono/
Serceć zdrowo. Jazymies nie rad zimno daney
Grubej/ y chlebu z maki rzadkim sitem sianey.
Parrzay vsť/ wrzod sie tam gdzies w chorey gacie rodzi/
Co sie go drapac prosta iarzyna nie godzi.
Zimnys gdyć sie od strachu wlosy natezyły :
Zas gdy cie rkniomo wre krewo/ y iskrze stanyły
W oczach z gniewu/ zeby cie z stow/ y z kazdey strony/
Szalonym byds sam przysiagl Orestes halony.

AVLUSA PERSIVSA

SATYRA CZWARTA.

*Tur zadicon nieposobnych Persyus strofuie:
X kto siebie nie parzy, a insy h sacuie.*

Na Weros
na osoblie
wie tu pzy
mowla/
Ktory ieft
ze lat nie
malaq/ por
dial sie byl
szadu Kze
czp. Rzym
stiep/ pod
szedzy w
panowas
niu Wepz
tanila/
prze: stas

Rzez rzadzisz pospolita (to mowil mistrz stary
Ktorego przez truczne wlozono na mary)
W co powiedz mi vsaiac Alcybiadesie :
Pewniec dowcip y bieglosc/ wiek przed czasem niesie/
Gdzie mowic/ y gdzie milzeć dobrzes iest swiadomy.
Coć gdy lud rozruch czyni gniewem zapalony/
Chcesz niepothoy wcišyc gminu burzliwego
Keti swoiey powaga. Coz powiesz drugiego :
Naprzyklad : to Panowie iest niesprawiedliwa/
To źle to ma byds lepiey. Bo wieš gošie watpliwa

tanie Waki swoiey Agryply/ a Wacozy Wepzanikowey. zeby sie jednak Wero byl nie dos
myslit/ obrociť to Persus na Alcybiadesa Atenskiego/ Ktorema sie takze w mloozh leciedy
Paisiwo Atenskie dostalo/ po smierci Opcy Omani Wesi : y in; tej byl poczal rozpustnie
žpć/ by go byl Perples opiekun oddalimšy pochlebcow/ do Sokratesa nie obrociť/ gdzie sie
potym dohze w cnory zapracois. Przewodii tedy Persus Sokratesa/ Ktorego potym Aten
czprowie na smiereć przez truczins osadzili/ iakby strofowal Alcybiadesa. Nie przez Sokra
tesa/ noze sie cozu meš Senekla : Ktory deczezuwal/ na iakie niebespieczenswo. Rzym miał
pewnieć przez Weronu. zrod slozko u Persusa pericli. nie bylo Perplesa znaczy : ale tej
Weronu/ iakby per Syacopen, magni periculi wychowanczy.

Waga słuśność piastnie/ rozeznasz wlażona
 Prawde między nieprawość/ waga nadržywiona/
 A możesz przyzwoita śmierć karać zbrodnie.
 Czemuż tedy po wierzchu przypstrzony nunięć godnie/
 Przed laty sie w gminu chęścić pochlebnego
 Nieprześcianiesz/ lekarstwa godnieyśy mocnego ?
 W czymże szczęście pokładasz : żebyś tłusto iadał/
 A żebyś na pieśczoneym ciele nie opadał ?
 A babaćby na rynku tak odpowiedziála.
 Józje wznos sie żeszacny/ że masz gładóść ciála.
 Kiedy nie nunięć rozumu ma w łachmanách babał/
 Jarmuż drabom przedaiac abo skute schaba.
 Jak żaden nie pomysli znać siebie samego/
 Żaden/ lecz pátrzy biesag na grzbiećcie drugiego.

z okazyj
 strofować

nia/ gani Persus tych/ co innych strofować umieją : a sami siebie nie pátrzą. Jakby sie
 Persusowi nie podobála mowa przeciwko Verencowi/ choćby sie domyslił/ Prosa on tu z
 cudzego tyłkoma zdania/ nie z swego przycoczył. Zaczynam iak sie ludzie wzajem zwykli cba
 mówiac/ pokazwie.

Spytaś/ wieś iak ma wiele Wektydyus kmięci :
 Ktory : Co mu pol kania przez dzień nie obleć
 Sabinskich. A ten to : ten/ nitczemnik mierziony/
 Ktory badac po pracách polnych wvoolniony/
 Żalnie dzbaná rufyc z winem spleśniatego/
 Cebulská sie nie wstydzi ięć osolonego/
 A káse z garká rzáney dziećiom podawaiac.
 Ocet pije zwierzaty zsiadla pleśń zdmuchaiac.
 A na twoiezas insi plnia obyczaić/
 Co ty czynisz iednemu toć kiltá oddaić.
 Strzelamy/ y nádstawaić goleni musimy.

Przez Weś
 ktydyus
 znaćy sie
 bogaty kto
 kolwiek.

Tak żywot ludzki mieśie/ tak my to vmiemy.
 Masz skryta w ciele ráne/ ale ja strzeptami
 Páć zlotemi pokrywa. Ludz iak chceś silami/
 A osuka y iak możesz. To nie wierzyć temu/
 Co mi ludzie przyznaiá : Jeslić iakomemu
 Schnie serce na pieniądze/ ieslić nierząd mity :
 Jesli mleyśca lichwiarście przez cie co stráciły :

Przed lud
 dmi moze
 zaraić mysz
 stepow/
 ale przed
 sumieniem
 nic.



Dárno vsy chwałami ciešyš pochlebnymi.
 Gardz coš nie iešt/ miech z dary pártacz idzie swymi.
 Pátrz w dom swoy/ á wrażay iáko maš sprzet máty/
 Wiedz ktore z toba cnoty/ ktore odbieżyły.

A V L V S A P E R S I V S A

SATYRA PIATA.

*Madrych kładzie Persius w prawdziwey wolności
 A wieukow w niewoli w swych namiętności.*

z Kornuta
 sem Aulus
 cyścielem
 swoim rod
 zina via
 Persius
 pokazując
 mu/ że tu
 on nie ná
 dere wieš
 se o Tcaš
 gedelá y
 wornách
 chce pišac/
 ale miernie/
 o cnotách
 y madrošci/
 z ktorey
 prawdziwa
 wolnošć
 po hodzi
 zkad zaraz
 przyšćupie
 do gáuienia
 glupšćwá
 y tošćošy/
 w ktorych
 glupi sa
 med
 wolnikami:

Přorym om ten zwyczaj/ što glosow przyzywác/
 Sto vsť/ y sto iezykow ná wierše zdobywác:
 Badš piša Tragedyia/ iáť zářářowány
 Aktor ma lamentowác/ badš walecznych rány
 Pártow. Ná což to? abo což zá zješć mocnego
 Wieršá pišesť/ žec gárdla trzeba što vsťnego?

Glikon
 Aktor ktoš
 y ná toľo
 Tcašge opáš
 mi žywil.

Gornomownym mgly slušna Helikonškie zbierác/
 Ktorym ma gármiec Prognity/badš Tyieštá wzwierác/
 Ná zješty nieczemnemu bankiet Glikonowi.
 Ty áni grzeiacemu bryľy Kóminowi/
 Dawáš wiátrow miechámi: áni miažšym gloseni
 Cicho mámržeš niewiedzieć co sobie pod noseň
 Ani wolašť suklawie gebe nádymáiac:
 Słow pořdiu zážywašť/ y ržešwio šćládáiac/
 Mierna mowe řšćratuiesť/ źle spráwy řšćřowác
 Náuzony/ y wieršem wine pořázowác.
 Žad bierz co bedžiešć mowit/ řšćřol Tragicke řšćřogi
 Žořšćaw Grekom ze wřšćřćtim/ obíad znay wboģi.
 Tlic otym wprawdzie myšle/ ábym kárte rymy
 Náoztymi nápeňit/ zdořćiac prožne dymy.

Osobno to mowiemy. Tobie z nápomnienia
 Muzy moiey otwieram serca pomyslenia/
 A to mi sie pokázaé tobie podobáto/
 Játkci sie dusze moiey w moc wiele dostáto/
 Kornutusie mnie wdzieczny. Vderz náuczony
 Poznáé cátość po brzektu/ y izeyt zmyslony.
 Tubym ia setnych glosów slusnie potrebowat/
 Aby m/ iákiemci mieysce w sercu mym zgotowat/
 Mogt powiedziec wyraźnie/ y to odtryc slowy/
 Co wnetrzności trudnego ráta do wymowy.
 Gdy m zdiat straz boiaźliwy dziecinne odzienie/
 A božtom przepasánym dárowat nošenje.

Wzrymáta
 stárych zwp
 czay byl/

Kto z dziecinných lat wyšel/ oddawał božtom swoim nošenje dziecinnie/ á brał tarcz bia-
 la/ żadnego malowánia nie májaco/ żeby sie byl stáral o choty/ ktore ná oney tarczy máš
 sy bydy malowáne.

Gdy pochlebna družyná/ y wolno páść oczy
 Po swawolney Suburce/ tarcz biáta bož tkoczy/
 A gdy drogá watpliwa/ y żywor biadzacy
 Myśl wiedzic ná gošcinniec rožnie sie dzielacy:
 Tweym sie poddat náuce. Ty mlodość w ćwiczenie
 Cnot bierzesh Kornutusie. Tedy wstawienie
 Do przywaby sposobne grubość pokázuie/
 Myśl sie wšciaga rozumem/ podledz vsilnie/
 A twarz wšstaltowána palcem twym prowadzi.
 Bóšny wíec z soba dlugie dni trawielí radzi/
 A z sobašny wíeczersa w zmiierzch odprawowáli.
 Obášny wšpot robili wšpot odpoczywáli/
 A przy stolešny strómny weseley siedzieli.
 Bez watpieniašny oba jednatie dni mieli/
 A od icdnych niebieskich znáto w prowadzone.
 Abo ná wadze zášy náše záwieszone
 Sa od pewnych wyrokow/ abo wiernorodne
 Godžiny wíeki dzieła dwu bližnetom zžodnel
 Abo Jowis náš przemogt Satana ciężkiego:
 Niewiem ktorać mié gwiazda czyni podobnego.

W. D.

Suburc
 byla vlica
 ná ktorep
 ludzie swa
 wolni inte
 stáli.

Tysiąc ludzkich postaci/ różne wzywaniem/
 Każdy ma wola swoje/ nie jedno zadanie.
 Ten skoro dzień pozbywa towaram Włoskiego
 Za pieprz suchy/ y ziarna kminu blednacego.
 Ten obiad sy sie woli tyć w wilgotnym spaniu.
 Ten sie bawi myslistwem. Ten sie poći w granis.
 On jest niepowściągliwy. Lecz gdy rać bolz kreći
 Członki gata sie buku odlegley pamieci:
 Tedy na slych dni przeyście/ na mlodosć wfsteczna/
 A na starosć uż pozno starza ofstateczna.
 Ale tobie noc trawic miko nad Xiegami.
 Bo mlodz Aleantowymi karmisz owocami:
 Stad y mlodzi y starzy cel swey szesliwosci
 Powny bierzcie/ y nedzney podpore starosci.
 Jutro. Toż jutro bedzie. Coż? Czy co wielkiego
 Jest dac dzien? Lecz doszed sy znowu dnia drugiego:
 Juz po wczoraysym utrze/ otoż jutro drugie
 Zawsze nie co zostaiac pedzi lata długie.
 Bo choćiaz blisko ciebie/ v dyfla iednego/
 Darmo scigac obodu bedziesz stoczystego
 Gdys jest kole m ostatniem/ y na osi wtorey.
 Wolnosćiby potrzeba/ nie takiey przy ktorey
 Kto wyzwolony zboze za cecha spleniate
 Bierze. Achci bez prawdy ktoryz chca przez mala
 Obrocenie nieć Rzymian. Ten Dama zlosliwy/
 Pastuch/ mierzemny/ slepy/ w ledaczym kamliry.
 Kto do kola kadego obracali/ daliac znac/ ze wolny na wstfkle strony.

Rzymianie
 wzywają
 iac niewol
 nikow/ do kola kadego obracali/ daliac znac/ ze wolny na wstfkle strony.

Marek sła
 chęć
 imia ob
 Marka/ Da
 ma niewol
 nicze/ od bolziliwego zwierzolca.

To czlo
 wiek praw
 dziwie wol
 ny/ co k
 zdemu roz
 wa dotrzy
 ma.

Gdyby go Pan wyzwolit iest ze w oczemgnieniu
 Markiem Dama. Wey nie chcesz powierzyć rezeniu
 Markowemu pieniedzy? gdy na sad zasiedzie
 Boisz sie. Obiecniec. Chcesz ze w ksiegach bedzie.
 Takaz to z wyzwolenia nam wolnosć pochodzi:
 Czyli nie każdy wolny konusie żyć godzi
 Jako chce? iak chce żyć/ czy nad Brutusowa
 Wolnosć niemam? Tu przytra madyr Stofk mowa

Slyšac/ zle sie stad mowi wolnym bydz' wdáiesz.

Coś rzekł pierwoey pozwalam/ iáť chce żye/ báiesz.

Storom swoy wyzwolony odśedł od sádziego/

Czemuj ia nie mam czynić wedle zdánia mego/

Oprocz czego w Tytule Mázuryus broni :

Sluchay/ ale gniew z járttem niech od ciebie stromi/

Gdyć bab starych faleństwa wyrywam z wnetrzności :

Nie da sedzia subtelných w rzeczách powinności

Glupim/ ani żyć umieć ná świećcie pozwoli.

Rychleyć zágra ná hársie grubijan od roli.

Przeczyć rozum/ y stryćie do twych wśuwota/

Niechay tego nie czyni/ Kro czemu nie zdota.

Práwo Boskie/ y ludzkie iest/ y przyrodzone :

Nie rodawác sie mienom w spráwy zátrudnione.

Nie umieš wedle wagi źiot dobrze miarkowác :

Bronic lekárstw náuka lekárska gotowác.

Gdyby sie gwiazd nie znáiac do styru záwinat

Wiesniat : Wotatby Portumn je uż wstyd záginat.

Jeslić náuka dáta żyć bez wpadánia/

Nlácnac postác prawdy iest do rozeznanáia/

Zeby fálszem nie brzmiála pod złotem miedź máiac.

Ktore czynić/ y ktorých strzedz sie rzeczy znáiac/

Ná jednyches dat biały znát/ ná drugich ciemny.

Nie wśele w málym domu prágniesz/ swym przyiemny :

Rozumiesz gdsie dáć hoynie/ á gdsie czasem skapić :

A ná bloćie wlepiony groś mozesz przestapić/

Áni jártot ślin jártakš prágnac zysku chćiwie.!

Przyime/ przyznasli sobie te rzeczy prawdzimie/

Badz y wolny y mady z Bogiem y z sedziámi.

Lecz ieslis ty trzymawśy troche przed tym z námi/

Story dawney nie zrzucił : y z wierschu przybrány/

W fercus spetnym chytrościa listá futrowány/

Comci byl dat odbieram/ y powroz záwracam.

Nie madyś. byś wzniost palec to ia w zle obracam.

Czy co iest tak málego : Lecz nie znaydziesz takich

Ofiar/ aby glupiemu nábyły cnot iáťkich.

Concedit
maiozem
negat mi-
norem.

Mázuryus,
práwa pis
sat 34 Ty
betpusá.

Portumnus
ábo
Melicerta
bozel mos
st.

Chlopiatá
wriozop
wśy stracie
ná fercus
groś ábo
pieniecz
iáťi/ wroś
Eli porzus
cáć ná dro
dze/ á gdy
Kto chce
wznieć/
wśtug/ y
kápowym
názwáiać

Te sie rzeczy nie zgodza/ ani w kopaczowych
 Obyczajach wyprawis̄ plesow Barylowych.
 Jam wolny. Skadjes to wziat/ tak wiele poddánstwa
 Cierpiac? Czy nie znasz tylko co wyzwala Pánstwa?
 Jos̄ chłopce mies do las̄nie ściertki Kryspinowey/
 Gdy sukna/ stois̄ drwalu? Czyc̄ mto w surowey
 Byd̄z niewoli? czyc̄ zwierzchu bol w żyly nie wchod̄zi?
 Ale gdyc̄ wewnatz chora watroba narodzi
 Pánow/ wiek̄sac̄by wolnos̄c nad tego byd̄z miat̄a/
 Cogo z biczem do ścierec̄ Pánsta boiāzn̄ gnata?
 Spīs̄ na dzien. Wstań takom̄stwo mowi/ muze wstaway.
 Niechces̄. Inowu wstań mowi/ w gnusnos̄c sie nie w
 Na co? Pytas̄? przetupuy oto kárasiami/ (daway.
 Bobry/ przedza/ hebanem/ kád̄zidlem/ winami.
 Bierz swiezy pieprz gdy z drogi Wielblad iefez̄e dyf̄y.
 Jos̄ wykrety/ przysiegay. Ale Bog wsl̄yfy.
 Ach ach głupi biedneȳc̄by nie stawalo soli/
 Gdybys̄ chciat̄ życ̄ wzgardzony wedle Bost̄k̄ey woli.
 Juz̄ gotow skor̄czelad̄zi/ y lagwi zdobywas̄
 Co przedzey do okretu: tylko nie wyplywas̄
 Wielka nawa na morze/ byc̄ zbyt̄ świadomy
 Wprzod̄ cicho nie odradzil: gds̄ie wpad̄as̄ falony?
 Gds̄ie? czego chces̄? Kolerac̄ tega serce grzeie/
 Ktorey wiadro zimnego trunku nie zaleie.
 Ty mas̄ plywac̄ przez morze: zagle polozone
 Na burcie mas̄ miec̄ za stol/ y wino czerwone
 Toczyc̄ z lagwie ferok̄k̄ey smola przewietrzac̄?
 Na co? chces̄/ cos piemiadze tu przez zysti māte
 Zbit̄ piec̄ wncey/ abyś miat̄ iedenac̄cie z potem?
 Biesiaday/ rostofuymy. My twolim̄ zywotem.
 Proch/ cien/ y bayka bedzies̄. M̄iey smierc̄ na pamiac̄i.
 Leci czas/ ten co mowie iuz̄ sie nie natrec̄i.
 Coz tu czynis̄? Wedam̄is̄ dwiema rozerwany.
 Za tym czy za tym idzies̄? Musis̄ na przemiány
 Podledz/ y z watpliwosc̄ia roznym Pánom sluzyc̄.
 Ani raz sie opar̄f̄y/ y nie daw̄f̄y v̄jyc̄

Przyklady
 niewolnis̄
 Row.
 pierwoy
 przyklad
 laskomych.

zbytek pze
 ciony Pan
 laskow.
 Wo takom
 stwo nie
 kaje dosy
 piac̄; a by
 tel kaje to
 rostowac̄
 odwodzic
 od prac.

zli na
 smierc̄ pas
 miat̄o je
 by na tu
 swiat̄a na
 zaywali/ a
 dobyz̄ jez̄
 by wczas̄ o

Ścisłemu roszkázaniu: mow jes' wwołiony,
 Bo pies śarpjac się wezeł przegryzie spoiony/
 Jedną łancuch v syie wlecze wćiekając.
 Dáwe/ inż tej boleści chce nie odkłádać
 Przesłę zkończyć/ pąznogięć Cherestratus cały
 Gryzác worwi. Czy beda trzeźwim przeskładzaly
 Powinnym nie występi: Czy oyczysne swoje
 Znieśława w progu sprośnym stráce/ gdy krzyk stroie
 V drzwi motrych Chryzydy bez świece piány:
 Hey Páchole badź mądry/ za bład odegnány
 Bogu owca ofiáruy. Lecz zdiat plác/ wozgárdzona
 Dáwe wśát: Plećiesć dać w teł pátynka czerwona
 Nie śarp sie/ nie gryz sieci: teraz rozgniewány.
 Lecz mow zaraz ieslibys od niey byt wezwány.
 Coż wezynie: y teraz nie poyde gdy prósi.
 Jesli cie tám inż affekt żaden nie wnosi/
 Teraz teraz/ ten ten jest wolen znaleźiony:
 Nie co go siepácz lasta skáznie mierźiony.
 Wolenje tego chćiwosć godnosci włowi:
 Czuy/ y zboże miec hoynie spornemu ludowi/
 Aby dzień wspominali zapustu nášego
 Stárzy siedzac ku sloncu. Coż jest pięknieyšego:
 Gdy zaś dni Żydow przysly/ y w otńo zmázane
 Tłusty dym wypuszczaly świece rozstawiane
 W fiolkách/ y w czerwoney misie ogon piywa
 Tuńczyk/ z białey banie wino sie dobywa:
 Mámrzęś cicho/ y Sabás Żydowstki cziś zbladşy.
 Tedy zarni duchowie/ iaie sie rozpadşy/
 Tedy stráśa Wieścżkowie/ y z Cymbatem Xieni
 Jednośka/ żeć ciáło wospuchle Bog przemieni/
 Gdy wprzod nie stusis rano trzytroć czosńtu głowy.
 Semitow żyłóćektych portkasz z tymi słowy/
 Wnet wielki Wulpernius śmiechem odpárstnie/
 Filozofow za piemiads lichy sto śiacnie.

Innym iys
 wócie mys
 ślii.

Drugi przy
 kład nies
 powściąg
 głowy.

Nie wolny
 kto sie raz
 obaczysz
 znou
 wraca do
 ztego nas
 łogu.

Trzeci przy
 kład goz
 dnosci piś
 gnących.

Czwartý
 przykład
 zabobud
 słuzących.

Koliczac
 mowiPers
 spus/ chce
 by to niess

Kom powiadał/ nie wierzę/ y owšem śaz tego śmieć.

AVLVSA PERSIVSA

SATYRA SZOSTA.

W tej ostatniej Satyrze ci nagane maia
Ktorzy dzieciom dostatki takomo zbieraa.

Caelius Bassus byl Poeta Lpa ricki/ o Kto tego miera nym zyciu y zabawach przyszlosy nych poeta sta Persus swoie tez zycie powiadaac: aby stad przystep sobie wczynn do tych/ Ktorzy abo nazyt rozrzutnie/ abo nazhyt Kogo zyr.

Luna Mla sta Ligurs kie gdzis mieszkal Persus/ o Ktorego Porcie wiecz z Ennius tu przywodzi. Mla rzecz jest &

Stad ppr. Ktagoresa y insy y wspomina co trzy nas li/ je dosty wysseddy z jednego Kta/ w drugie wchodzil.

BAsie juz v ognista siadaś Sabińskiego/
Juz na stronach pociągasz smyczka ogromnego?
Dawnych wierszow poczarki dziwnie nauczony/
Dowiek meżny naciągac na Lacińskie strony/
W tym miodzienszi żart woszczynac/ y palcem zmizonym
O wybornych grac starcach. Jam w kraiu scieplonym
Ligurskim/ przy swym morzu mroznym/ gdsie boś stary
Wielki daia/ y walow brzegi natopaty.

Mla rzecz jest Port Luny o Mieszkanie wiedziec.
To powiadał Ennius/ gdy w spiacym iak siedziec
mieszkal Persus/ o Ktorego Porcie wiecz z Ennius tu przywodzi. Mla rzecz jest &

Homer piaty od Pawia Pytagoreyskiego.
Tu ia na gmin niedbatac/ y co niesie ztego
Bydu wiatr poludniowy/ niedbatac y na to
Ze sasiecki kat lepszy/ y choc sie bogato
Maia podley zrodzeni/ niechce sie w starosci
Ostawnie przez to krzywic/ ni iesc bez tustosci/
Ni pie nosem dno klozac wina zwierzalego.
Nie zda sie to drugiemu/ bliźniat tchu roznego
Dawaś rodna godzino: iest co czcac nabożnie
Dzien tylko swych okupin/ w Kielisku ostroznie
Uacza sucha iarzyne/ rosoiu kupiwoşy/
Pieprzem sam iak swiarcoscia mise potropiwoşy:
Ten trzymaiac o sobie mlotos nie poslednie/
Wielka trawi maiernośc. Bede ia zyt szrednie!

Sátyra Szofa.

Ani stad hoyny drogieryby mieć ná stole/
 Ani biegly śmát poznać subtelny w kwiczołe.
 Zyi tak źmieś/ yz śpichlerzá (ślusnie sie to godzi)
 Niel ; nie boy sie/ traw ; oto zboże drugie wschodźsi.
 Lecz wyciąga wezynnosc/ przyaciół sie stáły
 Jai nedzny/ po rozbiću/ z towárem zostáły
 W morzu śluby nie wazne/ sam ná brzegu leży
 Współ z Rusy Bostkowie/ w głąb tu murkom bieży
 Wregá rozbitcy Flawy. Teraz y świeżego
 Darnu rufi/ day nedznemu/ niech rozbićcia swego
 Obraz nosac nie jebrze. Ale cie pogrzebie
 Dźiedzić bez stypy z gniewem/ je kes wziął od ciebie/
 W rrmieć nie da wonności/ gárdzac badź zwierzáły
 Oleyki/ badź sie z sótkiem wiśniemym zmieszáły.
 Tyz zdrow dobrá masz niśczyć : á zły dźiedzić taie
 Uedrcóm Grecim. Tak zyi storo obyczáie
 Cudze przyšły z zamorzá/ z pieprzem/ z dáktylami/
 Cłusćiey inż káše iedza y kóšiarze sami.
 Tegoz sie masz báć w rrmie : Lecz ty co masz po mnie
 Kóstólwieć iest/ dźiedzićyć/ wystap z gminu do mnto.
 Onamilšy czyniewieš : Wieniec przyniešiony
 Od Cesarzá bobtkowy/ je Niemiec zgromiony/
 Z zoltarzow zrucáia proch šimny : inż zbroie/
 Inż šáty Cezonia Krolow ná podwoie/
 Inż wiešnióm kocz/ wozy/ inż wielkich Fenowych
 Niešćáncow rozporzadza. Wiec dla Cesarzowych
 Dźielzacnych/ ktoz zabrania : što par ošárnie.
 Smiey. Wára. Olley miástu z pástety dárnie/
 Czy zabraniaš : mow głośno. Boiažn cie odwodzi/
 Kamien tu z rol zebrány. Inż iesli mnie zchodźsi
 Inż ná štostrách Dycowštech/ cortá nie zostáta
 Ani wnuczka od štryjá/ ćiotka nie nie miała/
 Od baby nitr nie zostal/ do Bowilow zayde
 * A Wierzbia/ wnet dźiedzicá * Mámusá znyde/
 Co iest póromkiem ziemie. Spytay o czwartego (dne^o)
 Š Prządów mych/ nie zgadnac wnet ; á przydaš ied

zayšli by
 li ci Ptoz
 sie rozbił
 ná morzu
 jebrac/ os
 braz nos
 šac/ ná
 ktorym tš
 rozbićcie by
 lo malowš

116.

Cezonia b
 Kálgule
 Cesarzá
 wiele rza
 dźila/ dla
 tego is tez
 tu gotuias
 co tryumf
 poetá
 wspomina

Bouila
 zwála što
 wlicá/ od
 ielit wološ
 wyc/ iako

by bouis
hila, ie
tám wol

R Drugiego/ inż synem iest ziemie: a satyrn
Nien będzie Manius mym powinnowatym.

był przyświadczył; Kterego ielitá wyhodzily. * Podgorze Wirbifowe zwáto sja ob Gips
politá spná Tezeusowego/ Kterego był Oátec dla potwarzý Máscody Seby/ Póinni bystremi
Kazal rozkáráć. Diána iednáť dla tego czystość/ znówu go do yrcorá przez Estulapiusa
przywrocila/ Który sja inż potom nie Hippolitem zwol/ ale Wirbifem iáko by vir his; y w lá
sách Wioskách wáł swoy Konczyl. Nie zá Persyusá tak ná Dówtách/ iáko y ná tym mieyscu
Wirbifowym/ chrotil/ ślepi/ y rozináćci wbedzý zebrałi. * Manius bojeł niegdy Niemiec
Kl/ spn ziemie/ Który tu ludzi podobó zrodzonych znácy.

Ná igesz
slách Proo
matusá y
Cecety w
wysciągách/
Kto pierz
wšy przy
śedł do
Kresu/ Das
wol dens
glemá pos
chodniá
oto trzeciá
mu/ áz do
ostatniego.
tu Meca
phonice
przez wos
ściągáces
go/ znácy
sja lákomy
dziejle/
Który od w
stáigcego

Ktorys wyścigi/ dla czegoz v minie chceš pochodnie :

Jam tobie Merkuryus: idac bog táł zgodnie
Jáko iego málnia. Czy wdziecznie przyminiesz :

Obyto. Sobiem wiat/ lecz ty opanujesz

Wšytko co iest: nie pytay/ góziem Scadyusowe

Dzial puszcizne: y opuśc strofniaca morwe.

Niechay z lichwy przybywa/ z tad ná kost dostaway.

Coz zostalo: zostalo: teraz teraz daway

Tlusciy chlopcze kápušte. Ja w swieto wárzone

Jem pokrzyw/ y wcho głowizny wedzone/

Aby ten twoy wnuť mily/ pó gesich odrobách/

Ná rozpuste przebieral w slácheckich osobách

Mnie tylko wyschta storá ma zostac y kósci/

A onemu sie káldun. ma trzasć od tustosci.

Przeday dusze dla zystu/ kúpez/ y zmyslny wšedy

Swiat zbiegay/ by kto drugi nie mogli nád cie kedy

Lepiey pásć niewolnikow ná srogiey wendećie/

Przczyn bogactw dwoiáto: inż tak iest/ inż w brećie

stárca wce bogactw/ coby mu sam mocny badge miał dáwac. Merkuryus á Mercibus bojeł
zpsow/ kúpiectw/ y wšelákich bogactw/ byl málowany z trzydákami/ w dlugiey śácie/ máš
igey moreł pientedzý pelen.

Czwartym sa/ inż w dzieśiatym. Wáznácz Kres zbieraniu

Chryzypus
pus zná

Chryzypusie/ cos dośedł koncá w swoym stádanu.

czny filozof/ Który poczwšy psláć káge w roku czterdziešty m/ áz iá w ósmidziesiat lat stois
czyl/ wolele rzeczy subtelnych pozbierawšy/ skóuczyl iednáť/ á lákomy nie moze ználesc koncá
zbieraniu swemu.



